Nr. 122. Kraków, Środa dnia 30 Maja 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie zł. 12	Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6	Miesięcznie . 1

Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Feliksa papieża i męcz.
Jutro: Boże Ciało Petroneli p. i m.
Pojutrze: Nikodema męcz.

Kalendarz historyczny polski: 30 maja 1418 r. Wręczenie róży złotej w darze od papieża Mikołała Vgo Kazimierzowi Jagiellończykowi. 31 maja 1434 r. śmierć Wł. Jagiełły w Gródku.

Jutro wschód słońca o godz. 3·57, zachód 7·58. Długość dnia godz. 16·1. Dzień 143 w roku.

Nabożeństwa.

Jutro w kościele PP. Wizytek rozpoczęcie nabożeństwa Czerwcowego do Serca Pana Jezusa.

Nabożeństwa majowe odbywają się w kościołach: P. Maryi, OO. Karmelitów na Piasku o godz. 9 rano — wieczorem w niedzielę i święta o godz. 6. w dnie powszednie o godz. 7,

Przewodnik.

Dziś w teatrze: Ostatnie przedstawienie w tym sezonie. Trzy jednoaktówki. P. Jan Tatarkiewicz wystąpi w „Fortepianie Berty.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Kraków dnia 29 lipca 1888 r.

W ciągu dyskusyi budżetowej nad etatem ministerstwa sprawiedliwości wielu mowców opozycyi, a zwłaszcza reprezentanci skrajnych niemieckich stronnictw dr. Foregger i Pernerstorfer, uderzyli z wielką zaciekłością na ministra Pražaka, który stara się ile możności w prowincyach czeskich i słoweńskich stopniowo przeprowadzać praktycznie zasadę równouprawnienia, którą art. XIX konstytucyi grudniowej oddawna w teoryi przyjął. Przy tej sposobności zarzucił pierwszy z powyższych posłów wszystkim ludom słowiańskim brak zmysłu prawnego, oraz niezdolność wrodzoną rządzenia się według zasad państwa prawnego, drugi zaś poseł poddał administracyą sądową wschodnio-galicyjskiego okręgu apelacyjnego, z czasów prezydentury Br. Schenka, nader gwałtownej i zjadliwej krytyce, zarzucając przytem także kilku lwowskim adwokatom, że za pomocą swych wpływów i stosunków wyzyskują przy każdej sposobności swoich klientów, a zwłaszcza instytucye bankowe w likwidacyi lub w konkursie się znajdujące.

Ponieważ na zarzuty powyższe żaden z posłów galicyjskich głosu nie zabrał i takowych energicznie nie odparł, uderza „Nowa Reforma“ na czele wczorajszego numeru na profesora Bobrzyńskiego, że nie dopełnił swego obowiązku jako poseł i profesor prawa polskiego, pozostawiając obelgi posła Foreggera bez odpowiedzi. Przyznajemy chętnie, że koło polskie, zajmujące bądź co bądź najwybitniejsze na prawicy stanowisko, reprezentujące największą austryacką prowincyą, obowiązane jest do pewnego stopnia brać szerszy udział w duskusyi budżetowej, stawać w obronie kraju, ile razy którykolwiek z poważniejszych posłów opozycji bez podstawy na Galicyą uderzy. Że się tak nie dzieje, że nawet młodsi, ruchliwsi i zdolniejsi nasi posłowie zadawalniają się wygodniejszą rolą spektatorów i widzów wiedeńskiej tragikomedyi parlamentarnej — to w każdym razie smutny objaw upadku naszego życia politycznego, nowy symptom apatyi i pesymizmu, ogarniającego jakby jaka choroba epidemiczna coraz szersze sfery naszego społeczeństwa.

W niniejszym jednak przypadku nie było najmniejszej słusznej podstawy czepiać się tak gwałtownie profesora Bobrzyńskiego, że popełnił wytknięte powyżej delictum omissionis, albowiem ani treść mowy ani osobistość p. Foreggera nie zasługują na tyle uwagi, ażeby właśnie specyalista w prawie polskiem miał koniecznie ratować sytuacyą i wywody jego dowodami historycznymi odeprzeć. Przedewszystkiem podnieść musimy, że obelgi powyższe zwrócono wyraźnie przeciw wszystkim ludom słowiańskim, bynajmniej zaś przeciw narodowi polskiemu, że więc wysnuwanie ztąd specyalnego obowiązku dla profesora prawa polskiego i narzucanie mu roli obrońcy przedstawia się jako dzika pretensya, jako wyszukiwanie pozoru do osobistej zaczepki krakowskiego posła, który zdobywając sobie coraz to wybitniejsze w partyi konserwatywnej stanowisko, stał się przezto samo ulubionym celem pocisków krakowskiego t. zw. postępowego organu. Zarzut N. Reformy jest jednak tem bardziej nieuzasadniony, albowiem dwaj inni mowcy tj. minister Pražak oraz poseł słoweński dr. Ferjancic dali należytą odprawę niemieckiemu posłowi, a więc nie było koniecznej potrzeby, ażeby jeszcze polski poseł rzecz tę na nowo rozpoczynał. W końcu nie mamy nawet prawa żądać, od posłów naszych, ażeby na byle jakie zaczepki z lewicy spieszyli z długiemi replikami, bo dyskusye takie zwyczajnie przeciwników walczących bez dobrej wiary przekonać nie zdołają, a przyczyniają się do jeszcze większej jałowości długotrwałych i nużących sesyj parlamentarnych. Gdy więc ani osobistość p. Foreggera ani treść jego przemówienia nie wymagały koniecznie obrony ze strony naszej delegacji, gdy delegacja czeska, przeciw której głównie zaczepka ta była skierowana, nie uznała za potrzebne wystąpić do oratorskiej rozprawy, — nie ma racyi z tak błahego powodu uderzać w wielki dzwon alarmowy, nie ma przedewszystkiem racyi podnosić tak ciężkich zarzutów przeciw profesorowi Bobrzyńskiemu, któremu każdy bezstronny przyznać musi daleko większą gorliwość i sumienność w spełnianiu obowiązków poselskich, niż niejednemu z posłów zostawianych w spokoju przez N. Reformę.

Reformy szkolne.

(II). Przy etacie szkół ludowych możnaby jeszcze przypomnieć jednę ważną sprawę, która oczekuje oddawna na pomyślne załatwienie ze strony zarządu szkolnego. Mamy na myśli sprawę pomnożenia liczby seminaryów nauczycielskich w Galicyi, oraz założenia seminaryum z językiem wykładowym polskim w Cieszynie dla polskiej części Szlązka. Galicya liczy obecnie 9 seminaryów nauczycielskich, w których pod kierownictwem 112 sił nauczycielskich kształci się około 1800 uczniów i uczennic na nauczycieli ludowych. Równocześnie znajdujemy w Czechach 15 zakładów, w Morawii 7 zakładów, na Szlązku 4 zakłady seminaryjne. Liczba sił nauczycielskich wynosiła równocześnie w Czechach przeszło 200, w Morawii 112, na Szlązku 56; liczba uczniów i uczennic w pierwszym kraju około 3.600, w drugim przeszło 1000, w ostatnim wreszcie około 600. Gdy więc w Galicyi przypadał jeden zakład na 8723 kw. kilometrów i na 662.101 mieszkańców, widzimy w trzech powyższych prowincyach jeden zakład na 3463 kw. kilometrów i na 370.721 mieszkańców w Czechach, na 3175 kw. kilometrów i na 307.629 mieszkańców w Morawii, na 1287 kw. kilometr. i na 141.368 mieszkańców na Szlązku. Z powyższego okazuje się jasno oczywiste upośledzenie kraju naszego pod względem zakładów seminaryjnych, tak ważnych dla pomyślnego rozwoju szkolnictwa ludowego. Zarzut, przeciwstawiany zwyczajnie żądaniom naszych posłów, jakoby Galicya wskutek swojej anemii ekonomicznej nie potrzebowała tyle zakładów szkolnych co inne, zamożniejsze prowincye, nie może się oczywiście stósować do seminaryów nauczycielskich dla szkół ludowych, albowiem ustawa państwowa o przymusie szkolnym obowiązuje tak samo ludność galicyjską, jak ludność czeską i niemiecką, a więc zachodzi potrzeba, a nawet konieczność zakładania i utrzymywania takiej samej ilości szkół w kraju naszym ubogim, co w bogatych Czechach lub też w sąsiednim Szlązku. Oczywista, że w stosunku do pomnażania się liczby szkół, których dzięki Bogu ustawicznie przybywa, podnosić się musi zapotrzebowanie sił nauczycielskich, że więc obecna ilość seminaryów nauczycielskich, może dostateczna przed 20 laty, obecnie w żaden sposób wystarczyć nie może, bo to nietylko niezmiernie utrudnia przystęp do nich uboższej młodzieży z miejsc odległych, ale nawet uniemożliwia należyte przygotowanie i wykształcenie kandydatów z powodu nadmiernego przepełnienia istniejących zakładów. Ponieważ praktykowany czasami system ograniczenia liczby uczniów do pewnej maksymalnej cyfry musiałaby oddziałać niepomyślnie na ogólną wysokość frekwencyi i stanąć na przeszkodzie prawidłowemu rozwojowi naszych szkół ludowych, nie pozostaje nic innego jak tylko przystąpić do założenia przynajmniej 2 nowych seminaryów nauczycielskich, z których jedno należałoby w każdym razie przeznaczyć dla zachodniej części Galicyi.

Równie piekącą, posłów polskich gorąco obchodzić mającą jest sprawa założenia polskiego seminaryum nauczycielskiego w księstwie cieszyńskiem. Jestto jedna z najczarniejszych kart księgi szkolnictwa ludowego na Szlązku. Wiadomo, że z ogólnej cyfry ludności szlązkiej wynoszącej według spisu z 1880 r. 550.662 dusz przypada na Niemców 269.338 czyli 49 prc., Polaków 154.887 czyli 28 prc., na Czechów 126.385 czyli 23 prc. Wobec tego możnaby przypuszczać, że w Austryi pod rządem ministerstwa, wywieszającego sztandar równouprawnienia dla wszystkich narodowości, mieszkańcy polscy i czescy tej krainy posiadać muszą takie same warunki kształcenia, co ludność niemiecka, która nawiasem mówiąc nietylko samych opozycyjnych posłów wybiera, ale znaną jest ze swoich prusofilskich sympatyj i prawie otwarcie do swych braci „im Reiche“ grawituje. Niestety rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Podczas gdy bowiem 269.338 Niemców posiada aż 4 seminarya nauczycielskie, nie ma większość słowiańska licząca przeszło 280.000 dusz ani jednego zakładu, wktórymby kandydaci nauczycielscy kształcić się mogli w rodzinnym swoim języku! Ponieważ jednak dla 150 polskich szkół ludowych liczących w r. 1880 przeszło 24.000 uczniów potrzeba naturalnie polskich sił nauczycielskich, więc widzimy monstrualne prawdziwie zjawisko, skopjowane żywcem z germanizacyjnego systemu Falka w W. Ks. Poznańskiem, że 125 polskich kandydatów nauczycielskich kształci się w niemieckich seminaryach, wiedząc naprzód, że będą nauczycielami dla ludności polskiej w szkołach z polskim językiem wykładowym! Trudno doprawdy znaleźć wymówkę i uniewinnienie na tak długą obojętność delegacji polskiej w tej sprawie. Czyż nie jest obowiązkiem naszym bronić wszelkiemi siłami tego przedmurza narodowości polskiej w chwili, gdy ziemi polskiej z dniem każdym ubywa, a ludność pod zaborem pruskim i rosyjskim stacza rozpaczliwe zapasy ze stokroć silniejszym wrogiem!!

Rozprawy nad etatem szkół średnich były znacznie dłuższe i bardziej ożywione. Przyznać jednak trzeba, że za dużo słyszeliśmy mów politycznych, za dużo osobistych wycieczek i napaści na ministra oświaty, za mało natomiast spokojnych, fachowych głosów o właściwym przedmiocie. Zwłaszcza posłowie narodowości czeskiej przeciw której głównie zwróciło się ostrze osławionego rozporządzenia z d. 3 sierpnia 1887 r. o zamknięciu kilkunastu szkół średnich niewykazujących dostatecznej frekwencyi, rozgadali się na dobre, powtarzając prawie zawsze jedno i to samo i przeciągając tem samem zbytecznie dyskusyą budżetową. Skompenzewali to poniekąd posłowie polscy, nie narzucając się Izbie ani jednem słówkiem.

Czy znany ów zeszłoroczny tzw. ukaz dyslokacyjny, zmierzający do usunięcia niezdrowych stosunków w pewnej części szkół czeskich, niemieckich i słoweńskich był pod względem pedagogicznym koniecznym, o tem różne są zdania i poglądy. Większość atoli przeważna reprezentantów klubów prawicy, na której się bądź co bądź ministerstwo obecne opiera, sądzi, że zarządzenie to wydano trochę zanadto pospiesznie bez poprzedniego porozumienia się z przewódcami większości i nie zwracając uwagi, że wiele wymienionych tamże szkół zawdzięcza swoje powstanie i swoją egzystencyą w znacznej części ofiarności odnośnych gmin, które nie zechcą się tak łatwo zrzec tego dobrodziejstwa, posiadając nawet możność bronienia swoich żądań w drodze prawnej. Jeżeli do tego dodamy, że ukaz ów kasuje przeważnie szkoły czeskie, a oszczędza zbytecznie

---

Nieśmiertelny

11) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

W ogólnych zarysach śniadanie »w ważnym interesie« dobrze się zapowiadało, »Romanée« białe stało w wgłębieniach sztucznej skały, na lodzie, pomiędzy roślinami i mchami wodnemi, promienie słońca łamały się w kryształach i odbijały od lśniących, niby lakierowanych powierzchni różnokształtnych liści, i dwoje młodych ludzi siedziało naprzeciw siebie, tak bliziutko, że się prawie kolanami dotykali On bardzo spokojny z oczyma palącemi, choć zimnemi, ona różowiutka blondynka .. Włosy jej obficie obrosłe, układające się w puklu, zarysowywały kontury małej jej główki, żadnym stroikiem kobiecym nie zmącone. I podczas gdy rozmawiali o rzeczach obojętnych, kłamiąc prawdziwym myślom własnym, Paweł Astier z tryumfem widział tam daleko, w pustej sali jadalnej, otwierającej się dla przepuszczania tam i napowrót cicho snującej się służby, nakrycie nieboszczyka, dziś po raz pierwszy z jego przyczyny, skazanego na nudy samotności...

III.

Pannie Herwinji de Freydet
Clos-Jallanges
przez Mousseaux
(dep. Loir-et-Cher.)

Oto jest bardzo dokładnie spisany, siostrzyczko moja droga, rachunek z mego czasu, spędzonego w Paryżu. Mam zamiar pisywać takie sprawozdania co wieczór i posyłać ci całe paczki dwa razy na tydzień, przez cały czas mojego tu pobytu.

Tak więc, przyjechałem dziś rano — poniedziałek. Stanąłem, jak zwykle, w małym spokojnym hoteliku przy ulicy Servandoni, gdzie z wielkiego Paryża dolatują mnie tylko odgłosy dzwonów kościoła św. Sulpicjusza i ciągły szczęk z kuźni, w sąsiedztwie będącej. Lubię ten brzęk żelaza kutego jednostajnie, jakby w takt, jako wspomnienie wsi. Natychmiast pobiegłem do wydawcy.

— Kiedyż wychodzimy?...

— Co?.. książka pańska?.. juz wyszła od tygodnia!...

Wyszła, a nawet już zniknęła w głębiach tej strasznej fabryki Maniveta, ciągle i zawsze dymiącej, jęczącej, płaczącej w przedporodowych bólach nowej jakiejś książki. Poniedziałek!... trafiłem właśnie na chwilę wypuszczania w kurs nowego romansu Herschera »Boginka«, odbitego w niewiem już ilu setkach tysięcy egzemplarzy. Paki, skrzynie, stosy tej »Boginki« zawalały sale księgarni do samej góry. Wyobraź sobie teraz zaaferowanie subjektów, pomieszanie poczciwego Maniveta, który wyglądał tak, jakby świeżo spadł z księżyca, gdy mu zacząłem mówić o biednym moim tomiku poezji i o moich staraniach o nagrodę Akademji. Zażądałem kilku egzemplarzy przeznaczonych dla członków komisji i dostawszy je, uciekłem co tchu, przemykając się przez całe ulice, ale to prawdziwe ulice, ułożone z »Boginki« aż pod sam sufit. Gdy wsiadłem do powozu, zacząłem przewracać kartki, przeglądać mój tomik, który mi się bardzo podobał, chociażby z samej powagi swego tytułu: »Bóg w naturze«. Może trochę za małe — pomyślałem po chwili — te litery, za mało czarne, nie zwracające uwagi, ale mniejsza o to!... Piękne imię twoje, Herminjo, w dedykacji na czele książki szczęście nam przyniesie!.. Zostawiłem dwa egzemplarze przy ulicy de Beaune, u państwa Astier którzy — nie wiem, czy wiesz o tem — nie mają już tego pięknego apartamentu w ministerjum spraw zagranicznych. Pomimo to, pani Astier utrzymała swój dzień przyjęcia. Pójdę więc we środę, żeby się dowiedzieć, co też sądzi mistrz o mojem dziele. Od Astierów popędziłem jak strzała do Instytutu, gdzie wpadłem znów na jakąś gorączkę. jak w fabryce parowej.

Doprawdy, działalność tego Paryża jest zdumiewająca, szczególniej dla tych, którzy, tak jak my, żyją cały rok w spokoju i ciszy łąk i pól. Zwróciłem się do Picherala — wiesz, tego pana z sekretarjatu, co to jest zawsze taki grzeczny, tego samego, co cię tak doskonale umieścił temu trzy lata na posiedzeniu, na którem nagrodę mi przyznano. Picheral i jego pomocnicy, byli zapracowani!... Hałas straszny, wykrzykują rozmaite nazwiska, adresy, rzucają pakiety z jednego biurka na drugie, pomiędzy całe stosy biletów niebieskich, żółtych, zielonych, do trybun, na boczne miejsca, do półkola. przez wejście B... To cały mechanizm rozsyłania zaproszeń na wielkie doroczne posiedzenie pięciu akademji, które zaszczycić ma swoją obecnością Jego królewska Wysokość Wielki książe Leopold, podróżujący właśnie teraz dla rozrywki.

— Bardzo mi przykro, panie vice-hrabio — Picheral zawsze mnie tak tytułuje, zapewne przez tradycję, przez pamięć na Chateaubrianda ale musi pan poczekać...

— Nic nie szkodzl, nic nie szkodzi panie Picheral...

Bardzo zabawny poczciwiec, i bardzo uprzejmy, przypomina mi zawsze Bonicara i jego lekcje dobrych manier w tej wielkiej galerji zamkniętej u babci de Jellanges — a przy tem tak, jak nasz nauczyciel tańców, gniewliwy gdy mu się kto sprzeciwia. Chciałbym bardzo żebyś go była słyszała jakim mówił tonem do hrabiego de Bretigny byłego ministra, jednego z »wielkich« pomiędzy nieśmiertelnymi, który przyszedł właśnie przy mnie z reklamacją o znaczki obecności. Muszę cię najprzód objaśnić, że znaczek obecności wart jest sześć franków czyli dawny talar sześcioliwrowy, akademików jest czterdziestu, to znaczy dwieście czterdzie-

liczne zakłady niemieckie nie wykazujące wyższej od czeskich frekwencyi, — natenczas łatwo sobie wytłumaczymy ów rozdrażniony, namiętny nieraz ton w głosach posłów czeskich, którzy jednozgodnie przeciw polityce ministra oświaty wystąpili, zarzucając jej wyraźnie nieprzyjazne dla narodowości czeskiej tendencye. Różnica między mowami staroczeskich posłów Riegera i Dostala a mową młodoczecha Herolda polegała wyłącznie w tonie i sposobie przedstawienia rzeczy, treść i tendencya były zawsze te same, opozycya jednakowo stanowcza i energiczna.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 26 maja. Przed kilku dniami zmarł śp. Aleksander Nostitz-Jackowski, były prezes dyrekcyi szczegółowej Tow. kredytowego ziemskiego w Płocku. Był to w ciągu całego życia wzorowo skrzętny i zabiegliwy ziemianin, pełen szerokich aspiracyi, ducha podniosłego i patryotycznego. Pracował nie z gotowego grosza, lecz doszedł do majątku i poważania własną pracą. Osiadłszy w majątku w Boguszynie, oczynszował tam włościan i podniósł knlturę. Obrany w roku 1851 prezesem dyrekcyi. rozwinął nader szeroką inicyatywę wsprawach ziemiańskich. Z jego inicyatywy otwarto „domy zleceń“ i sklepy“ i sklepy rolnicze w całym kraju, które tylko wskutek braku poparcia sfer rządowych potem upadły. Z innych jego czynów zanotować trzeba starania o podniesienie cukrowarstwa, projekt pomocy dla ziemian i banków prowincyalnych (za Wielopolskiego.)

Bieg dalszych wypadków spaczył jego pomysły i obrócił w niwecz marzenia użyteczności publicznej. W ostatnich latach zamieszkiwał w Lubelskiem, gdzie był wzorem dla ziemian i ich poradnikiem. Gdyby nie nieszczęsne prądy rządowe, jakie zawładnęły w kraju, człowiek ten byłby stanął na świeczniku i talentem swoim a cnotą życiową byłby niejedno zdziałał dla pożytku kraju.

W swoim czasie, przed dziesięciu mniej więcej laty, imię jego rozgłosiły gazety w skutek skargi Jackowskiego do senatu rządzącego, wniesionej z tej przyczyny, że sąd nie przyjął podania po rosyjsku, podpisanego przez petenta po polsku. Gazety rozniosły również tryumf jego, bo senat uznał, że byleby treść podania wyłuszczona była w języku urzędowym, podpis może być w polskim języku. Krok Jackowskiego był krokiem śmiałym, bo tutejsze władze uważały takowy za „niebłagonadieżny;“ człowiek, co na taki krok w imię słuzzności się odważał, narażał się na niebezpieczeństwo, W naszych warunkach życia takie wystąpienia muszą być odznaczane.

Więc z uczuciem żałoby wspominam dziś imię zacnego obywatela.

Z Granicy piszą: „Istotne „curiosum“ z krainy wprowadzania ceł na różne przedmioty przywożone z zagranicy, stanowi obłożenie cłem fujarek drewnianych, w ilości 45 kopiejek złocie od funta tych wyrobów. Fujarki te dostarczają biedni górale galicyjscy i nawet połowy tej sumy nie otrzymują przy sprzedaży za fujarkę bowiem biorą zazwyczaj tylko kilka kopiejek. — Jakże więc ci biedacy mogą opłacić takie cło; 45 kopiejek w złocie, to cały rubel papierowy! Zaprowadzenie tego cła — to znaczy usunięcie górali galicyjskich z naszych targów.“

Wydalania. Królewiecka „Hartung Ztg.“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła co następuje: „Rząd rosyjski wziął się teraz energicznie i szybko do w y d a l a n i a N i e m c ó w. Miądzy innemi wręczono wielu niemieckim dzierżawcom i administratorom w Królestwie polskiem dekrety banicyjne, na mocy których mają oni w przeciągu sześciu tygodni miejsce zamieszkania swego opuścić. Wszystkie starania czynione w celu odwrócenia tego nieszczęścia, jak na przykład przez przyjęcie rosyjskiego poddaństwa, nie odnoszą żadnego skutku, ponieważ rząd rosyjski nie uwzględnia próśb o naturalizacyę Niemców. Straszna nędza powstanie skutkiem tego w owych kołach, a liczne rodziny, z których wiele już od 50 lat tamże swe gospodarstwa mają, doprowadzone zostaną do stanu żebraczego.“

Bardzo słuszną jest skarga dzienników niemieckich, wiemy to bardzo dobrze z doświadczenia własnego, bo takiemu losowi uległo wiele rodzin polskich wydalonych z dzielnic pruskich. Ale pisma niemieckie, skarżące się na te nieludzkie środki, winny pamiętać o tem, że nie są one wynalazkiem rosyjskim, tylko naśladownictwem praktyki zainaugurowanej przez p. ministra Puttkammera.

Rozporządzenie do rejentów w Król. Polsk. czytamy w „Peterb. Wied.:“ „Wobec znacznego rozwielmożnienia się kapitałów niemieckich na hypotekach majątków w gub. płockiej i piotrkowskiej, przedsięwzięte zostały środki, celem zapobieżenia przechodzeniu gruntów w ręce obcokrajowców, przyczem rejentom zalecono szczególną ostrożność przy zatwierdzaniu zobowiązań tego rodzaju. Obecnie uznano za konieczne w zupełności zabronić rejentom zatwierdzenia aktów podobnych.“

Z Częstochowy piszą do nas: „Zawziętość siepaczy naszych zapisała się uowym faktem. Oto: gdy na odpust w dzień Zesłania Ducha św., wraz z licznemi kompaniami pobożnych ze wszystkich stron Polski, przybyli i nieszczęśliwi U n i c i z Podlasia, żandarmi i strażnicy nie dopuścili ich na Jasną Górę, ale przemocą odprowadzili na stacyę kolejową, zkąd pod eskortą odesłali ich do miejsc zamieszkania. Nie mówiąc o oburzeniu, jakie czyn ten wywołał wśród społeczeństwa katolickiego, zaznaczyć mi wypada opinią kilku prawosławnych, którą bezwątpienia i większa z pomiędzy nich liczba podziela; oświadczyli oni: „Takiego barbarzyństwa i Turcy by nie popełnili.“ Dodać wypada, iż na każdy odpust przybywają prawosławni aby pomodlić się przed cudownym obrazem Matki najświętszej, a nawet i w dniach zwykłych spostrzedz można często w kaplicy, jak biją pokłony i ofiary składają, a nikt im w tem nie przeszkadza. Postępek więc obecny z unitami. już chyba tłómaczenia nie znajdzie. Rozkaz wyszedł z Warszawy.“

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Z Cieszyna donoszą następujące szczegóły o bezrobociu w Karwinej: „Już od dłuższego czasu można było spostrzedz pewne niezadowolenie i ruch pomiędzy robotnikami kopalń węgla hr. Larischa — co zdawało się zapowiadać wkrótce jakieś stanowcze wystąpienie ze strony ludności roboczej. I stało się to rzeczywiście d. 22 bm. Zielone święta przeszły zupełnie spokojnie, nie można nawet było spostrzedz najmniejszego ruchu i nic nie zdawało się zapowiadać, że katastrofa była już tak blizką. Widocznie z wszelką ostrożnością zmawiali się strejkujący, aby przez przedwczesne głośne objawy nie zdradzić swych zamiarów i nie zwrócić na się uwagi władz powołanych, któreby mogły w zarodzie zapobiedz zamierzonemu ruchowi. Dopiero z rana we wtorek, w szybie „Franciszki“ i „Głębokiego dołu“ niespodzianie robotnicy przed spuszczeniem ich do kopalni oświadczyli, że pracować nie będą, bo nie są wstanie wskutego małego zarobku wyżywić siebie i swych rodzin. Znaleźli się wprawdzie rozsądniejsi pomiędzy nimi, którzy chcieli słowy i przykładem wpłynąć na resztę i odwieść ich od zamierzonego bezrobocia, lecz nie udało się im to, albowiem większość przemocą zabroniła im wstępu do kopalni — i w ten sposób prace w powyższych dwóch szybach zupełnie zastanowiono. Teraz dopiero strejkujący w liczbie około 800, podzieliwszy się w gromady przeciągali z krzykiem i hałasem po okolicy, biwakując pod gołem niebem, przyczem naturalnie wódka, pita w wielkiej ilości dodawała im animuszu i ochoty. Nie obeszło się także bez większych lub mniejszych wybryków, bójek i groźb, zwróconych przedewszystkiem przeciw kierownikowi robót w szybie „Franciszki“ p. J. K., który wskutek tego widział się zmuszonym wyjechać z rodziną do Cieszyna, aby uniknąć możliwego niebezpieczeństwa.

Burmistrz gminy p. Kudielka i radny p. Humel starali się łagodnemi słowy i napomnieniem wpłynąć na robotników, odradzając im, aby zaniechali gwałtownych środków i powrócili do pracy, a zażalenia swoje ustnie przedstawili hrabiemu. I rzeczywiście na czele strejkujących robotników udali się ci panowie do zamku — hrabiego jednak nie było w domu. Zawód ten widocznie podziałał źle na robotników, bo teraz dopiero zaczęły się na dobre wybryki. Nie pozostało więc nic innego, jak tylko przymusowemi środkami zapobiedz dalszym ekscesom. Przybyła też niedługo żandarmerya z okolicznych posterunków z komendantem oddziału z Opawy a również przybył starosta frysztacki p. Kortüm. Chociaż żandarmerya nasza znana jest dobrze ze sprężystości i odwagi, nie mogła jednak sama stłumić rozruchu i musiano zawezwać wojsko z Cieszyna. W nocy z 24 na 25 bm. przybyły dwie kompanie żołnierzy i rozkwaterowały się w browarze. Energiczne środki zaradcze a przedewszystkiem przybycie wojska poskutkowały, bo tumultanci rozeszli się spokojnie, a nawet starsi i rozsądniejsi powrócili zaraz do pracy. Większość jednak, złożona przeważnie z młodych, nieżonatych i niedoświadczonych ludzi, na razie odmówiła jeszcze zajęcia. — Jest jednak nadzieja że w krótkim czasie uspokoją się umysły i prace w pełnym toku podjęte zostaną. Trudno dziś dociec i odgadnąc co właściwie mogło być powodem do tego gwałtownego wystąpienia robotników — nam się zdaje, że mogły tu być powodem pewne szykany i nieodpowiednie postępowanie ze strony przełożonych, głównie jednak szukaćby zapewne należało obcej ręki, która korzystając z niezadowolenia robotników popchnęła ich do bezrobocia. A to tem wydaje się najprawdopodobniejsze, że chociaż lud nasz ślązki z natury łagodny i nie dający łatwo posłuchu apostołom socyalizmu — to przecież pomiędzy kilku tysiącami robotników znaleźć się mogą żywioły, które dają się uwodzić na łep oszustom.

Zaznaczyć tu jednak musimy, że pierwsi prewodyrzy ruchu byli to ludzie młodzi i po największej części pochodzący z dalszych okolic. Władze po uwięzienin tychże przywódców prowadzą energiczne śledztwo, które zapewne wykryje powody złego“.

Lwów 28 maja. Wiec rękodzielników dla sprawy dostaw dla armii odbył się wczoraj w wielkiej sali ratuszowej. Wśród uczestników była poważna (70) cyfra reprezentantów rękodzielnictwa z prowincyi. Ogółem na oko licząc wzięło w tym wiecu udział przeszło 250 rękodzielników. Prezydent miasta p. Mochnacki powitał obecnych imieniem stolicy i zaniósł do nich szczególną prośbę, ażeby w razie przyjścia do skutku układu z rządem w sprawie dostaw dla armii, wykonywali roboty sumiennie i punktualnie: Przewodniczącym wiecu wybrano p. Walichiewicza, który podniosł w swej przemowie, iż rękodzielnicy nasi nie żądają niczego jak tylko p r a c y.

Stojąca na porządku dziennym sprawa dostaw dla armii wywołała szeroką dyskusyę, w której mówcy wykazywali praktyczność i lichą jakość wyrobów maszynowych a powstawali na system protegowania liwerantów hurtownych, poczem odczytany memoryał do delegacyi wspólnych uchwalono bez zmiany.

Następnie omawiano sprawę pozyskania przez stowarzyszenia rękodzielnicze krajowe dostaw do wszystkich instytucyi rządowych w kraju, jakoto: poczt, telegrafów, kolei itp., oraz usunięcia konkurencyi domów karnych. Nadzwyczaj szeroka na ten temat dyskusya zajęła część porannego posiedzenia oraz posiedzenie wieczorne. Ostatecznie uchwalono przedłożony przez p. Schapirę memoryał do Rady państwa i ministra spraw wewnętrznych, żądający w konkluzyi zabezpieczenia dostaw rzeczonych naszym rękodzielnikom, a nie oddawania ich faktorom i handlarzom innych krajów, dalej, ażeby domy karne zajmowały rękodziełem tylko tych, którzy jako więźniowie rękodzielnicy karę odsiadują, lecz nie robiły z nich instruktorów dla innych więźniów, wzywanych potem do robót rękodzielniczych, wreszcie ażeby przestrzegano rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z lat 1885 i 1886 zakazującego przyjmowanie robót rękodzielniczych do osób prywatnych.

Wybrano następnie komisją z 60 członków, która ma się zająć sprawą założenia konsorcjum dla dostaw wojskowych, i spółek dla dostaw obrony krajowej. Wreszcie postawiono cały szereg wniosków dotyczących interpretowania postanowień ustawy przemysłowej i przydzielono je Izbie rękodzielniczej.

Obrady wiecu toczyły się spokojnie.

Z nad granicy rosyjkiej pisze do „Gaz. Nar.“: W nocy z d. 23 na 24 bm. przyjdchał furmanką komendant posterunku żandarmerji w Radziechowie, Hałasiuk, w urzędowej misji do Wolicy Baryłowej na granicy rosyjskiej. Pozostawiwszy furmankę przy karczmie, poszedł na wieś i nie powrócił więcej ani do furmanki ani do Radziechowa. Na wiadomość o tem zjechał zaraz 25 bm. wachmistrz żandarmerji z Kamionki Strumiłowej śledził za nim tą samą furmanką po drodze, a w Wolicy Baryłowej dowiedział się od ludzi, że go widzieli, jak przeszedł przez granicę rosyjską. Wiadomość ta wywarła w okolicy niemałe wrażenie, gdyż Hałasinka znano powszechnie jako bardzo sprężystego i gorliwego w służbie żandarma. Powiadają, że już od pewnego czasu znosił się z kapitanem objeżczyków rosyjskich.

Rzeszów 28 maja. Na dochód pogorzelców miasta Kolbuszowy urządza tutejsze Kółko literacko-muzyczne w pierwszych dniach czerwca koncert, a tymczasem zaopatrujemy pogorzelców ofiarami w pieniądzach i naturze, składanemi w biurze policyjnem. Poruszona w Krakowie myśl taniego reprodukowania obrazu Mutejki „Kościuszko,“ podobała się u nas bardzo i w tym celu zawiązał się komitet, który przyjmuje składki. Sądząc z dotychczasowych wpływów na ten cel podług listy wyłożonej w księgarni Pellara, myśl ta przeszłaby prędko w urzeczywistnienie, gdyby i inne miasta pójść zechciały za naszym przykładem.“

MAŁY FEJLETON.

Ciekawe odkrycie.

Monachjum, dnia 18 maja.

Pozwólcie, bym na chwilę uwagę waszą ze świata bieżących wypadków politycznych i miejscowych zwrócił na dokonane świeżo tutaj odkrycia, mające dla nas pewne znaczenie naukowe.

Odnoszą się one do tych zamierzchłych dziejów naszej przeszłości, które zatarły się na zawsze w pamięci ludzkiej, i dziś dopiero po wielu wiekach zapomnienia, szczątkami wydobytemi z mogił i zmienionem brzmieniem nazwisk, przypominają się światu, ku zgorszeniu butnych spadkobierców niegdyś słowiańskiego dziedzictwa...

A zaprawdę, jest czem się gorszyć. Bo gdy na wschodniej granicy jednoplemiennej ojczyzny niemieckiej, historycy zostający w służbie polityki, oddawna dowiedli, iż ziemie leżące nad Sprewą, Odrą i Wartą, były od stworzenia świata niemieckiemi, a zaplątany gdzieniegdzie między autochtonów żywioł słowiański, jako najezdniczy powinien być wytępionym, — tam na drugim krańcu państwa, podnoszą się od brzegów Renu głosy bluźniercze. iż niekwestjonowane dotąd gniazdo rodzinne Hohenstaufenów — wyższa i niższa Frankonja, a dzisiaj Bawarja — była niegdyś ziemią słowiańską. „O horror“! Pindterze i Hartmanie, gdzież jesteście waleczni bojownicy prawdy historycznej i czemuż oszczepy wasze, zamiast gruchotać odstępczych zuchwalców i ich dowody mogilne, wiszą bezczynnie na ścianach zbrojowni gadzinowej?

A przecież fakt to niewątpliwy.

Dla historyków naszych nie jest on nowością. nie jest nią również i dla niewielkiej liczby bezstronnych badaczów niemieckich, ale gdy dotąd opierał się on tylko na świadectwach pisanyoh, a więc ulegających rozmaitemu tłómaczeniu, obecnie zyskał powagę autentyczności w licznych wykopaliskach niewątpliwej cechy słowiańskiej.

Gdy przed 46 ciu laty uczony niemiecki Holle, na podstawie historycznych dokumentów frankońskich, wypowiedział przekonanie, iż dzisiejsza Bawarja zamieszkałą była niegdyś przez słowian, ściągnął na swą głowę tak wielką burzę, iż przez dłngi czas żaden z uczonych nie miał odwagi poświęcać swojej pracy badaniom nad tak niepopularnym przedmiotem. Historyczne Towarzystwo w Bayreuth, w którem kwestja ta najgoręcej była dyskutowaną, nie zważając na popierające hypotezę Hollego nazwy wielu miejscowości i przechowane przez ciąg tylu wieków w pewnych okolicach zwyczaje słowiańskie, w patryotycznem oburzeniu uznało stanowczo twierdzenie jego za pozbawione wszelkiej podstawy. W ferwoworze swoim popełniło ono przecież jedną nieostrożność, mianowicie, iż w zakończeniu protokółu z debatów oświadczyło, że tylko ziemia, a przedewszystkiem mogiły, jako będące najwiarogodniejszem historycznem źródłem, mogłyby dostarczyć w tej sprawie przekonywających dowodów. W obec takiego wyroku, Holle zaapelował do mogił, ale prowadząc swe badania na małej przestrzeni, nie zdołał wykopać z ziemi żadnego dokumentu na poparcie swojego twierdzenia.

Dopiero w naszych czasach, szpadel zaczął wydobywać na jaw świadectwa, które hypotezę jego zmieniły w zupełną pewność. Uczeni archeolodzy, D. Seyler, Vollrath, Zapf i członkowie wzmiankowanego Towarzystwa historycznego, odkryli wiele mogił, okopów wałów i przedmiotów, z których najważniejsze znalezione zostały w Waldstein, na północnym krańcu gór Sosnowych (Fichtelgebirge) w okręgu Stadtsteinach, w wioskach Schwand, Feldbuch i Rugendorf, na cmentarzysku Dörfles w okręgu Lichtenfels, w Grossbreitenbrunn i innych. Wykopaliska Dörflerskie, szczególniej zasługują na uwagę, najprzód dla tego, iż było to pierwsze odkrycie, które naprowadziło na ślad innych i z powodu znalezionych w wielkiej liczbie przedmiotów. Odkrycie to nastąpiło przypadkowo. Włościanin tej wioski, kopiąc ziemię w bliskości domu, natrafił na ludzki szkielet, przy którym leżały dwa pierścienie, wielka zausznica i naczynia gliniane. Te ostatnie przy robocie zostały rozbite. W tem samem miejscu znaleziono później łańcuch złoty, opasujący czaszkę, służący widocznie za ubranie głowy. Znalazca nie mówiąc nikomu o swej zdobyczy, sprzedał łańcuch złotnikowi, który przetopił go do innego użytku. Według późniejszego zeznania znalazcy i złotnika, łańcuch ten był długości „trzech drutów do pończoch“ i takiejże grubości. Wszystkie znalezione szkielety zwrócone były stopami ku wschodowi i spoczywały w głębokości 75 do 80 cntm. w piasko pod brukiem k miennym.

Nie tutaj jest miejsce wyliczać ciekawe te zabytki i podawac ich opis. Zajmą się tem zapewne wasze pisma specjalne. W krótkiej tej wzmiance należy mi jeszcze powiedzieć słów parę o innego rodzaju świtadectwach.

Liczba 326 przywiedzionych przez Hollego miejscowości, noszących nazwiska słowiańskie, dzięki bezstronnym badaniom jego następców, zwiększoną została znacznie, przyczem okazało się, że już w VII. i wiekach następnych, germanie zajmując jakąkolwiek osadę słowiańską, zmieniali jej nazwę na niemiecką, tak jak to czynili w wiekach następnych, i w naszych czasach w Prusiech, Poznańskiem i na Szlązku. Ten system postępowania utrudnia niezmiernie badania naukowe, ogranicza bowiem dowody do rodzaju tylko wykopaliskowych. Tak np. niedaleko Ansbach pod Grossbreitenbrunn odkryto niedawno wielkie cmentarzysko słowiańskie, które przekonywa, iż okolica ta zamieszkana była w zupełności przez Słowian, a jednak tylko trzy miejscowości w niej mają końcówki (winden), wskazujące na osiadłe tu niegdyś plemię wenedów. Najwięcej nazwisk gór. strumieni i osad, zachowało się nad Salą, Menem, Egerem i Röslą, tak, że niemieckie nazwy, zwłaszcza na prawym brzegu Sali, należą do wyjątków. W okręgu tym utrzymały się nawet jeszcze do chwili obecnej kobiece stroje słowiańskie, a mianowicie sposób noszenia chustki na głowie wśród kobiet i spódnice koloru czerwonego. Typowe rysy słowiańskie ludności, zachowały się najczyściej w górzystych okolicach nad Menem, mianowicie w Presseck, Premeusel i Schwand, a tak wyraźnie różnią się one od germańskich, iż możnaby sądzić, jakoby ludność ta stanowiła jedną rodzinę... Tylko dźwięki mowy wendyjskiej przebrzmiały oddawna, i gdy nad Sprewą, wsłuchawszy się w mowę ludu, można uchwycić niejeden wyraz pochodzenia słowiańskiego, tu nad Menem, ile razy odezwie się śpiew ludowy, brzmi już czystą niemczyzną i sławi kraj, gdzie „noch keines Slaven Fuss den Boden trat.“

Historyczne Towarzystwo w Bayreuth, zaiuteresowane odkryciem w Dörfles, wydelegowało z łona swego komisję do prowadzenia badań systematycznych i dzięki jej staraniom, udało się wiele cennych przedmiotów ocalić od zagłady. Wszystkie znalezione okazy, a liczba ich jest znaczna, szczególniej naczyń glinianych, ozdoby złote i pierścienie kręcone z podwójnego drutu bronzowego niezłączone, podobne są zupełnie do takichże wykopalisk, odnajdywanych w ziemiach słowiańskich Europy wschodniej i noszą niezaprzeczenie cechę słowiańską. Cecha ta jest tak wyraźną, że antropologiczne towarzystwo norymberskie, któremu do zbadania przedstawione zostały, pomimo wiejącego z góry prądu, niechętnego podobnej ocenie, nie zawahało się uznać ich za decydujące świadectwo słuszności, wypowiedzianego niegdyś przez Hollego twierdzenia o zamieszkiwaniu Tłowian w dzisiejszej Bawarji.

Linja graniczna zaludnienia słowiańskiego nie da sie jeszcze dzisiaj wykreślić kartograficznie, słowiańskie bowiem mogiły, jako też i miejscowości, mające w swoich nazwach pierwiastek słowiański, rozrzecone są na znacznych przestrzeniach w wyższej, niższej i środkowej Frankonji, a nowe odkrycia granice te rozszerzają ciągle. Dla niektórych miejscowości tylko epoka może być już dzisiaj dokładnie określoną, tak np. z porównania wykopalisk okezuje się, że Frankonja wyższa znajdowała się w całości w rękach słowian od pierwszych czasów naszej ery aż do XI. w. To samo potwierdzają i dokumenta pisane, wspominające o słowianach w okręgu Würzburskim i dalej po za granicami Bawarji, pomiędzy doliną Menu i południowym pasmem Turyngskiego lasu.

Jakim sposobem ludność ta znikła nagle i tak zupełnie, żo już w następnym XII. w. giną jej ślady, pozostanie nazawsze tajemnicą; prawdopodobnie po jakiejś przegranej walce z nieprzyjacielem, została w części przyjąwszy nową wiarę, oderwana od pnia rodzinnego, zatopiona w powodzi nowych kolonistów, wsiąkła w żywioł teutoński, zachowujac gdzieniegdzie tylko w głuchych zakątkach cechy plemienne, wyróżniające ją dziś jeszcze wśród morza germańskiego.

KRONIKA.

Odezwa do ojców miasta. Zaledwie kilka dni silnego gorąca i posuchy, a już tumany kurzu za każdym wozem, za każdym drogą idącym lub za najlżejszym wiatru powiewem unoszą się w atmosferze zatruwając już i tak słynnie złe powietrze krakowskie, przepełnione wyziewami nieczystości ulicznych, ściekowych, kanałowych, oraz dymem węglanym. Atmosfera w ulicach zwłaszcza przedmiejskich stała się poprostu

ści franków za każde posiedzenie do rozdzielenia pomiędzy obecnych, których udział jest tem większy naturalnie, im jest ich mniej na posiedzeniu. Wypłata odbywa się co miesiąc w sztukach złotych, w woreczkach z grubego papieru. Na każdym woreczku szpilką przypięty jest wykazik posiedzeń jak rachunek praczki. Bretignego rachunek się nie zgadzał, brakowało mu dwóch znaczków i to właśnie było najzabawniejsze, widzieć tego miljonowego bogacza, prezesa niezliczonej liczby rad zarządzających przejeżdżającego powozem i kłócącego się o swoje dwanaście franków. Dostał tylko sześć po długich rozprawach i te sześć franków Picheral rzucił mu z góry, jak prostemu posłańcowi, a nieśmiertelny milioner pochwycił je z radością niezrównaną!... Bo co to za roskosz pieniądze w pocie czoła zapracowane!... Trzeba ci bowiem wiedzieć, że w Akademji nie próżnują: te legaty, te fundacje, których liczba zwiększa się z każdym rokiem, tyle dzieł trzeba przeczytać, tyle raportów naszkicować, a słownik, a mowy, recepcje!...

C. d. n.

nieznośną, gorszą niż w miastach z ludnością kilkanaście razy większą, szkodliwą nawet dla zdrowych, a cóż dopiero dla chorych! Nawet na plantacyach, jedynym prawie czynniku odświeżającym powietrze Krakowa, napróżno publiczność szuka zdrowego powietrza i chłodu, gdyż i tam nawet podczas popołudniowych i wieczornych przechadzek powietrze jest duszne i pyłem przesycone.

Mimo tak niezdrowego powietrza jednak nie widać, aby planty lub ulice skrapiano, tak jak się to dzieje po wszystkich wielkich i małych miastach obcych 2 do 3 razy dziennie, tak że wszystkie ulice i place przez cały dzień zwilżone bywają.

Tyle razy zabieraliśmy głos w sprawie skrapiania ulic, placów i plant, zawsze jednak bez skutku; w imieniu całej ludności Krakowa prosimy więc teraz usilnie Swietną Radę miasta Krakowa, ktorej prawem i obowiązkiem jest wzgląd i staranie o zdrowie mieszkańców — najwyższy skarb każdego człowieka — aby szybko i energicznie załatwiła nareszcie tę kwestyą. Sądzimy, że dla tak ważnej dla zdrowia sprawy nie należy szczędzić ani trudu ani kosztów, ale owszem należy dołożyć wszelkich starań, aby planty i wszystkie ulice śródmieścia i przedmieść przynajmniej jeden do dwóch razy dziennie, nie wyjąwszy niedziel i świąt (i to nie o 5 godz. rano, kiedy nikt prawie nie chodzi. lecz przed- i popołudniu) mocno zlewane i codziennie zmiatane były. Gdy to nastąpi, wtedy i stróże kamienic, zachęceni przykładem z góry, czyściej utrzymywać będą chodniki i ścieki niż dotychczas, i wtedy miasto nasze nie da powodu do słusznych narzekań obcych i swoich na brak czystości i porządku.

Dziwno nam także, dlaczego magistrat nie zaprowadził dotychczas do skrapiania beczek większych z wężownicą w tyle, długą mniej więcej na 2 m., zakończoną dużą siatką, którą to wężownicą zapomocą przymocowanego do niej obok siatki krótkiego sznura, idący za beczką robotnik w lewo i w prawo naprzemian porusza i silny prąd wody przez całą szerokość ulicy rzuca. Sposób ten bywa w większych miastach jako nierównie praktyczniejszy od naszego używany, gdyż podczas kiedy naszą beczką potrzeba ulicę 4 do 6 razy przejechać, aby ją źle skropić, wystarczy opisaną tu beczką ulicę średniej szerokości raz przejechać, aby była mocno zmoczoną. Jeżeli zaś dostarczanie wody jest trudne lub niedostateczne, może założenie wodociągu z Wisły lub Rudawy do kilku punktów miasta nie byłoby dla zdrowia 75-ciu tysięcy ludzi zbyt kosztowne?

W każdym razie spodziewamy się, iż prośba nasza w sprawie czystości i skrapiania ulic tym razem większy odniesie skutek niż zwykle!

Bierzmowania. Wczoraj w kościele OO. Franciszkanów przystępowali uczniowie gimnazyów i szkoły realnej pod dozorem swoich katechetów do Sakramentu bierzmowania. Aktu religijnego dopełnił JE. ks. biskup krakowski, który w ciepłych słowach przemówił do zgromadzonej młodzieży.

Za zmarłych urzędników Magistratu odbyło się wczoraj w cmentarnej kaplicy żałobne nabożeństwo, na którem obecnymi byli prezydent, urzędnicy Magistratu i wielu radzców miejskich. Po skończonym obrzędzie kapelan cmentarza ks. Czekalski podejmował gościnnie w domu swoim przybyłych na nabożeństwo.

Pożar u Bonifratrów. Wskutek nieostrożności zajął się wczoraj o godz. 11-tej rano dach gontowy na zabudowaniach ks. Bonifratrów na Kaźmierzu. Obecny pachołek miejski zdołał przy pomocy robotników pożar ugasić; przybyła natychmiast straż ogniowa nie miała wiele do czynienia. — Na wieść o grożącem niebezpieczeństwie prezydent wraz z sekretarzem po spieszyli na miejsce pożaru.

Z Parku Krakowskiego. We środę 30 i czwartek 31 maja odbędą się koncerta m Parku Krakowskim. Muzyka 20go pułku pod kierunkiem osobistym kapelmistrza p. Maleczka.

Majówka akademicka odbędzie się w niedzielę d. 3 czerwca br, Dla uczestników wycieczki komitet zamówił osobny pociąg. Odjazd z Krakowa do Rudawy o g. 9·35. Przyjazd do Krakowa z Rudawy o g. 10 50. Karta uczestnictwa z kuponem jazdy 2 złr. Karty uczestnictwa otrzymać można za zwrotem zaproszenia w piątek dnia 1 czerwca od g. 10—6 po poł. i w sobotę 2go czerwca od g. 10—3 po poł. w biórze komitetu Collegium juridicum ulica Grodzka Nr. 53. poczem lista uczestników zamkniętą zostanie. Osoby pragnące dopiero pociągiem zwykłym o g. 3 po południu wyjechać, opłacają sobie same podróż z Krakowa do Rudawy, za zwrotem zaś kuponu otrzymają bilet na powrót z Rudawy do Krakowa pociągiem osobnym.

Zmarli: śp. Władysław Majeranowski doktor medycyny, przeżywszy lat 55.

W Parku Krakowskim dnia 6 czerwca odbędzie się wielki festyn na dochód Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów Uniw. Jagiell.

Operetka lwowska. Od 1go czerwca aż do września teatr krakowski zamieni się w przybytek lekkiej muzyki. Operetka lwowska będzie w nim wystawiała nowe i starsze płody lekkiej muzy. Zapowiadają przybycie p. Zimajerowej, choć wiadomość ta wydaje nam się nie pewną, czytamy bowiem w dziennikach warszawskich, że p. Zimajerowa będzie występowała w tamtejszych teatrzykach ogródkowych. Z nowych operetek między innemi wystawione będą Nitouche, Nanon i Wagabundy.

Regulacya Rudawy prowadzona przez c. k. inżynierją wojskową za odpowiedniem wynagrodzeniem gminy i pod nadzorem budownictwa miejskiego bardzo szybko postępuje. Łożysko Rudawy począwszy od mostu od Łobzowa aż do wału przy rogatce Wolskiej poprowadzone będzie w zupełnie prostej linii, przezco dotychczasowy bieg rzeki prawie o połowę skrócony zostanie, a zarazem i Błonia znaczne kawałki pastwiska uzyskają. Brzegi nowo utworzonego łożyska zabezpieczone zostaną płotami i obsadzone krzewiną co bardzo ładnie wygladać będzie. Równocześnie prowadzi inżynierya budowę szosy, która tuż nad prawym brzegiem wybudowaną i aż do Woli poprowadzoną zostanie.

Repertuar teatru krakowskiego. We środę 30go bm. Ostatnie w tym sezonie przedstawienie. Pożegnalny występ p. Jana Tatarkiewicza oraz wszystkich artystów sceny krakowskiej: „Fortepian Berty“ komedya ze śpiewami w 1 akcie Barriera. P. Tatarkiewicz wystąpi w roli Juljusza Franka. — „O Józię“ komedya w 1 akcie M. Bałuckiego. — „Pan Benet“ komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry ojca. P. Tatarkiewicz wystąpi w roli Zdzisława Beneta. — „Krakowiacy i Górale“ akt Iszy z sielanki narodowej Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Z naszego rybactwa. Przed nie dawnym czasem doniósł Dziennik polski, że Wydział krajowy uchwalił udać się do Ministra rolnictwa z prośbą, mającą na celu ostateczne załatwienie owej nieszczęsnej naszej sprawy rybackiej. Chodzi mianowicie o to, aby na razie nie ustanawiano jeszcze wymaganych według §. 9. nowej ustawy rybackiej t. z. wydziałów rybackich, lecz aby czynność tychże wziął na się Wydział krajowy. Oczywistą jest rzeczą, że ta słuszna i do podniesienia gospodarstwa krajowego niezbędna zmiana chwilowa, zostanie przez p. Ministra rolnictwa uiebawem przychylnie załatwioną. Z naszej strony mniemamy, że Wydziałowi krajowemu za przyjęcie na siebie tak ważnej jak niemniej i trudnej sprawy należy się od kraju prawdziwa wdzięczność, jest to bowiem pierwszy ważny krok, który rybactwu krajowemu nie dozwoli upaść.

Niewątpimy, że Wydział krajowy zaraz po objęciu zarządu tego przyczyni się do bezwłocznego wydania nowej ustawy rybackiej i przepisów wykonawczych do niej, dotychczas bowiem zupełnie jej nie znamy, pomimo że siódmy miesiąc mija, jak ją Najj. Pan sankcyonować raczył.

Również spodziewać się należy, że Wydział krajowy, względnie jego oddział gospodarski, postara się o rychłe przeprowadzenie podziału wód płynących na rewiry rybackie, tembardziej gdy trudny bezwątpienia w tym względzie początek, mamy już przez Dra. Nowickiego dokonany, mianowicie na rzekach Dunajcu i Wiśle, ze względów rybackich bardzo ważnych.[1])

Równocześnie daje Wydział krajowy rękojmię, że fundusz, jaki zbierac się będzie z taks rewizowych i grzywien, będzie jak najlepiej na korzyść rybactwa naszego używał.

[1]) Projekt podziału tych rzek na rewiry rybackie był w r. z. na wystawie krakowskiej, obecnie zaś jest na wystawie wiedeńskiej cesarskiej.

Choroby stadne. Od dnia 3 do 10 maja ib. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową u bydła w Przyłbicach (powiat jaworowski i w Karniowicach (powiat krakowski).

Otręt u koni rozpłodowych w Srokach powiat lwowski), w Niemczynie, Skomorochach i Bursztynie (pow rohatyński) i w Rajtarowicach (p. samborski)

Swierżb u koni w Wybudowie (p. brzeżański) w Kluczowie małym (p. kołomyjski) i w Nowosiółkach (p. przemyski.)

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Swierzb u koni w Maśkowicach (pow. przemyski) w Bziańce (pow. rzeszowski) i w Leszczatowie pow. Sokalski).

Zaraza wąglikowa w Bratkowicach (pow. rzeszowski i w Dzieduszycach wielkich (p. Stryjski).

Róża wąglikowa w Czeremchowie (p. bobrecki) i w Chotyłowie (p. cieszanowski).

Zaraza pyskowa u bydła w Domaszowie (powiat rawski) i w połupanówce (p. Skałacki).

Nosacizna u koni w Okocimie i Słotwinie (pow. brzeski).

Biuro informacyjne w sprawach cłowych zostało otwarte przy muzeum handlowem w Wiedniu. Celem jego dawać naszym eksporterom wiarygodne wyjaśnienia o taryfach cłowych państw europejskich, tak aby, doraźnie i autentycznie przekonać się mogli o wysokości ceł tych krajów, dokąd swoje wyroby wysyłać zamierzają.

Wobec różnorodnych systemów polityki cłowej w Europie używanych i bezustannego zmieniania taryf, biuro takie może przynieść rzetelne korzyści naszemu przemysłowi, dając mu wskazówki dokąd eksport z powodu niższych ceł przedstawia lepsze widoki zysku.

Dla naszego kraju, który swój wywóz prawie na surowych produktach ogranicza, biuro informacyjne mniej zapewne będzie pomocnem, ale przecież w pewnych wypadkach może być potrzebnem.

Ministerstwo handlu zezwoliło na przewóz szmat albowiem wedle urzędowych wiadomości ponad wybrzeżami morza Śródziemnego, tak w Europie jak w Azji i Afryce, nie panuje nigdzie cholera.

Rozmaitości.

Gmach anatomiczny w Paryżu, którego budowa rozpoczęta przed ośmiu laty, a dopiero teraz ukończona, jest największy w całej Europie, zajmuje przestrzeń wynoszącą bez mała 12,000 kwadratowych metrów. Oprócz licznych laboratorjów jest 178 sal sekcyjnych, w których 1.000 słuchaczów może najwygodniej i najswobodniej pracować. W bibliotece znajduje sie przeszło 60.000 tomów. Gmach ten stojący w miejscu dawnego klasztoru Kordolierów będzie temi dniami poświęcony.

Kolej żelażna przez azyatyckie stepy otwartą już została przed trzema dniami Kolej ta ma 1.500 kilom. długości. Budowa jej rozpoczęta w r. 1880, przerwaną była przez jeden rok z powodu krwawych walk z Teke-Turkmenami, dopóki ich jenerał Skobelew nie pokonał i nie podbił. Do budowy użyci byli za skromną zapłatą sami Turkmeni i dawni rozbójnicy pustyni. Koszta nie przenoszą 50 milionów rubli, co jest bardzo tanio, zwłaszcza, że dużo materjału budowlanego sprowadzono z głębi Rosyi. Zakaspijska kolej wybudowaną jest ze względów strategicznych, aby każdej chwili można przerzucić wielką armię na granicę indyjską, a szczególnie do Afganistanu. Kolej ta ma także wielkie znaczenie pod względem handlowym. Samarkand i Buchara wchodzą w bezpośrednią styzzność z Europą.

Z życia w Texas. Rabowanie pasażerów w poczcie i pociągach kolejowych stoi w Texas na porządku dziennym, a włóczęgów i rozbójników jest tam bez liku. W ubiegłym tygodniu jeden z takich Rinaldinich zatrzymał jadącą karetę pocztową, kazał wszystkim pasażerom wysiąść. ustawić się szeregiem, a gdy ci z obawy przed skierowaną ku nim lufą strzelby usłuchali rozkazu, zarzucił każdemu kaptur na głowę i odebrał im całą gotówkę. Skończywszy to miłe zajęcie pozwolił im zrzucić kaptury, dał każdemu po 50 centów żeby sobie mógł na następnej stacyi kupić obiad i ofiarował na pamiątkę jednej z młodych pasażerek wiązankę kwiatów polnych, którą miał u kapelusza. Panna, prawdziwa córa Texasu, poprosiła rozbójnika-galanta o autograf, a on niezwłocznie wyjął notatnik, wydarł z niego kartkę i napisał: „Niniejszem zaświadczam, że wszyscy jesteście uczciwi panowie i panie, ale źle uzbrojeni i nieprzygotowani na rabunek. Z szacunkiem †††, łupieżca pocztowy w Texas.“ Poczem dał łaskawie znak i poczta mogła odjechać. Miłe stosunki.

Przegląd polityczny.

Skoro — jak z depesz wiadomo — delegacye zbiorą się 9 czerwca, Rada państwa ma przeto ze dwanaście dni do pracy, w ciągu których tak ważna sprawa jak wódczana ma być przedewszystkiem załatwiona. Jakoż już dziś miały się nad nią rozpocząć obrady. Komisya już wystąpiła z całym gotowym elaboratem. Ostatnie jej posiedzenie odbyło się w sobotę, z którego dajemy następujące streszczone sprawozdanie, ważne odnośnie do terminu wejścia w życie nowej ustawy, tudzież ze względu na dwukrotne przemówienie ministra skarbu. Przedewszystkiem dr. Rutowski postawił był wniosek, aby każda gorzelnia opłacająca ryczałt, a która była w ruchu od r. 1880 do 1888, o ile także będzie w ruchu w kampanii 1888/89 otrzymała 800 złr. Po oświadczeniu się paru posłów za, a paru przeciw wnioskowi, zabrał głos minister Dunajewski, oświadczając, że w 1887 r. posyłał do Galicyi inspektora dla zbadania zmian, potrzebnych wskutek nowego przedłożenia. Zwiedzono wówczas około 30 gorzelń i wywnioskowano, że kwota potrzebna dla jednej gorzelni na przeprowadzenie zmian w myśl nowej ustawy wyniesie najwięcej 1.000 złr. r. Ale nie rzeczą rządu dochodzić, czy ktoś potrzebuje tej kwoty i czy jej istotnie użyje, tembardziej, że w niektórych gorzelniach kwota ta byłaby znacznie mniejszą. Dlatego też rząd pominął tę sprawę milczeniem; jeżeli jednak teraz wyjdzie wniosek z inicyatywy Izby dep. i zostanie przyjętym, to rząd będzie się z nim liczyć. Najważniejszym powodem, przemawiającym za małemi gorzelniami w tej sprawie, jest przewlekane wbrew zamiarom Rządu załatwienie tej ustawy i wynikła ztąd konieczność wykonywania pośpiesznych a więc ze znacznemi kosztami połączonych adaptacyi. Rzecz się będzie miała inaczej, jeżeli początek prawomocności ustawy zostanie naznaczony, nie jak uchwaliła podkomisya na wniosek dep. Czaykowskiego na 1 września 1888, lecz 1 września 1888, dlatego też rząd mógłby zgodzić się na wniosek dep. Rutowskiego tylko pod tym warunkiem, iż termin prawomocności ustawy zostanie uchwalony przez komisyę zgodnie z przedłożeniem rządowem. Dep. bar. N a d h e r n y oświadcza, że swoje zapatrywania wyraził w podkomisyi. Wniosek Rutowskiego został przez komisyę 22 głosami przeciw 7 głosom odrzucony. Dep. dr. R u t o w s k i wnosi więc, aby gorzelniom rolniczym, które w ostatniej kampanii płaciły podatek w drodze ryczałtowania według kadzi zacierowej, a które w kampanii 1888/9 będą puszczone w ruch, udzielono ze skarbu państwa celem ułatwienia przejścia do nowego systemu podatkowego i przedsiębrania potrzebnych inwestycyj — bezprocentowych zaliczek w wysokości odpowiedniej.

Przewodniczący p. Jaworski oświadcza, iż wniosek ten może przyjść pod dyskusyę na samym końcu.

Następnie przystąpiła komisya do obrad nad §. 100 (postanowienie końcowe) a równocześnie nad wnioskiem dep. Steinwendera, wedle którego podatek od wódki ma rozpocząć obowiązywać równocześnie z temi ustawami, które zarządzą redukcyę podatku konsumcyjnego od wina i mięsa w miejscowościach otwartych, uchylenie podatku spożywczego w miejscach zamkniętych i wprowadzą tańszą cenę soli bydlęcej.

P. Minister dr. D u n a j e w s k i: Już przy innej sposobności zauważałem, jak pilną jest rzeczą podwyższenie dochodów państwowych, i z tego też powodu został przedłożony projekt ustawy o podatku od spirytusu. Gdyby można było uczynić zadość życzeniom, zawartym w wniosku dep. Steinwendera i w innych podobnych wnioskach, byłoby to mi nader przyjemnie; nie nadszedł jeszcze czas ku temu. Ze względu na ważne interesa państwowe proszę o odroczenid wniosku dep. Steinwendera.

Po dłuższej dyskusyi, wśród której proponowano różne termina dla prawomocności ustawy, przyjęto paragraf 100, wedle którego ustawa ma rozpocząć obowiązywać od 1 września 1888. Wniosek dr. Mengera odrzucono, również rezolucyę dr. Rutowskiego. Taki sam los spotkał także wniosek dr. Rutowskiego, aby dla ułatwienia przejścia do nowego systemu podatkowego udzielało Państwo właścicielom gorzelni rolniczych bezprocentowe zaliczki zwrotne w pewnych terminach.

W końcu przyjęto całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Myśmy przed paru tygodniami kładli wielki nacisk na to, aby po wejściu w życie nowej ustawy sprzedawano spirytus tylko po dokładnem oczyszczeniu, a to aby uchronić lud od napojów trujących. Odnośny wniosek Mengera upadł w komisyi. Posłowie nasi powinni się starać, aby go przeprowadzić w pełnej Izbie.

Cłowo polityczne represalie niemieckie przeciw Rosyi zdaje się zostaną odroczone. P o s t, która pierwsza je zapowiedziała, teraz się cofa i stara się przekonać swoich, że ona usiłowała tylko wykazać, że rząd niemiecki w każdej chwili ma prawo podwyższyć cła, ale że teraz nie myśli jąć się tego środka. Trudno o bardziej lekkomyślne igranie z interesami ludności, jak to czyni pruski organ ministerialny.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu pruskiego poseł R i c h t e r wystąpił z tak gwałtowną mową przeciw Bismarkowi i jego prasie gadzinowej, jak tego jeszcze nie dawał dotychczas przykładu parlamentaryzm pruski. Richter dość wyraźnie obwinia Bismarka, że nie kto inny jeno on zdradził przed swemi dziennikami najpoufniejsze rozmowy między nim a cesarzową Wiktoryą miane i to w tym celu, aby podburzać opinią publiczną przeciw parze cesarskiej. Po całym szeregu zarzutów skierowanych przeciw Bismarkizmowi, Richter w końcu powiedział, że gdyby przeciw Bismarkowi inscenowano obrazę choć w setnej części tego, co inscenowano przeciw obecnej parze cesarskiej, — więzienia zapełnione byłyby setkami osób.

Powiadają, że Bismark umyślnie pospieszył był z Warzinu do Berlina aby sparaliżować wrażenie mowy richterowskiej. Ale pytanie — przy jakiej to uczyni sposobności?

Własne Telegramy Kurjera.

Berlin 29 maja. »Nat. Ztg.« donosi, że po powrocie cesarza z wieczornej przejażdżki do Berlina badali go prof. Virchov i dr. Mackenzie; poczem prof. Virchov spacerował z cesarzową po parku, zdając jej sprawę z konsultacyi.

Berlin 30 maja. Następca tronu przedefilował około 11. g. z brygadą swoją przed oknem pałacu, w którem stała para cesarska.

Petersburg 29 maja. Ataman kozaków książę Świętopełk Mirski powołanym został tutaj powtórnie. Projekt jego dotyczący organizacyi pospolitego ruszenia dla kozaków (opołczenja) ma być przyjętym.

Berlin 29 maja. Cesarz Fryderyk wyjechał wczoraj o godz. 1/47 do Berlina, objechał tam dokoła gmach komedyi, przypatrując mu się z widocznem wruszeniem. Publiczność entuzjastycznie witała cesarza. Przenosiny do Potsdamu mają nastąpić 1 czerwca na statku »Aleksandra«.

Berlin 29 maja. Cesarz przepędził noc dobrze, ogólny stan zadawalniający. Wydzieliny mniejsze. Rezultatu swych ostatnich badań nie zakomunikował jeszcze dr. Virchov lekarzom.

Berlin 29 maja. »Nord. Allg. Ztg.« przypuszcza, że ostatnie rozporządzenia paszportowe w Alzacyi i Lotaryngii nie są represaljami, lecz rezultatem ogólnej polityki, zdążającej do skonsolidowania napowrót Alzacyi. Przeszkodziłyby temu agitacje i podszczuwania, mogące wzmocnić wrogie stanowisko Francyi Wzrost nienawiści rasowej napełnia obawą niemców, udających się do Francyi.

Paryż 28 maja. Wielkie dzienniki tutejsze komentują ostatnią mowę Tiszy. »Republique Franceise« radzi poważną wymianę zdań pomiędzy ambasadorem francuskim a ministrem spraw zewnętrznych hr. Kalnokym. Dzienniki bulwarowe zaznaczają więcej lub mniej silnie, że Tisza przemawiał z rozkazu ks Bismarka. Tylko »Journal de Débats« zamieścił w całej osnowie mowę Tiszy, która brzmi o wiele spokojniej, niż pierwsze streszczenie telegraficzne.

Petersburg 29 maja. »Nowoje Wremja« zaznacza że program Ziwnego jest najodpowiedniejszym w naszych czasach. Zwalcza on niedorzeczną opinję, jakoby Rosya potrzebowała pomocy słowian, w rzeczywistości zaś ochrania ich Rosya przed germanizacyą. Z tego wynika że polityka Rosyi musi być w interesie słowian pokojową.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Do dzisiejszego numeru dołącza się tak dla prenumeratorów miejscowych jak i zamiejscowych rozkład jazdy na liniach kolei Karola Ludwika.

Następny Nr. Kurjera z powodu święta Bożego Ciała, dla prenumeratorów miejscowych wyjdzie w Piątek rano.

Dnia 28 maja wieczorem idąc przez plantacyje od ul. Szewskiej przez Sławkowską do Hotelu Saskiego zgubioną została **koroneczka drewniana z krzyżykiem kutym w mosiądz.** Łaskawy znalazca tej drogiej pamiątki raczy ją oddać pod Nr. 34 ul. Floryańska do stróża za wynadgrodzeniem.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 29 maja 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	105 —	106 —
Marki niemieckie	62 —	62 50
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	102 —	103 —
4½% gal. pożyczka krajowa	88 50	90 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 75	100 15
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	91 50	92 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 75	100 50
4½% „ „ „ „	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	92 —	93 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	88 —	89 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	87 —	88 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	85 —	90 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	99 50	100 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 25	97 25
Losy:		
Miasta Krakowa	18 50	19 50
„ Stanisławowa	— —	35 —
Warszawa. 3 maja 1888.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	101 25
4% listy likwidacyjne	89 50	90 50

Telegramy:

Wiedeń, 29 maja 1888.

Renta wspólna pap. opod. 79·20 Akcye kredytowe 279·80, Dukaty 5·94

Berlin 29 maja 1888.

Guldeny austryackie 160.55, ruble 169·25

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.